NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTOWO GOTÓWKĄ

Nr 52. Nowy Targ, dnia 25. grudnia 1921. Rok IX.

GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhalańskiej Spółki Wydawniczej w Nowym Targu.

„Gazeta Podhalańska" wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcyi i administracyi: Nowy Targ, RYNEK 4, I p. — Rękopisów niezwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacje (nie zalepione) są wolne od opłaty pocztowej. — „Gazeta Podhalańska" kosztuje na cały rok w Polsce 200 marek, za granicą 400 marek. — W Ameryce 2 dolary. — Numer pojedynczy 10 Mk.

.... „A pokój na ziemi"

Przecudne hasło głosi nam corocznie anielska, wigilijna noc: „Chwała na wysokości, a pokój na ziemi!"

Nieokreślony czar i tajemnicza moc bije z tego hasła, zarówno dziecku, jak i dojrzałemu mężowi ciepło się robi koło serca, gdy te słowa sobie przypomnie.

Ta noc wigilijna, której zawsze oczekujemy z tęsknotą a witamy ją z radością to wielkie święto miłości.

Małe dziecię Jezus wita wtedy świat uśmiechem bezgranicznej miłości i poświęcenia, rodzi się wielki Bóg i miłośnik tych, którzy strudzeni są i pocieszenia żądają.

To wielkie święto miłości stokroć nam dziś bardziej, niż kiedykolwiek potrzebne.

Oto lat siedm grasowała straszna zawierucha wojenna, przez lat siedm był człowiek człowiekowi bratu szakalem, bestją i piekielnym potworem przez lat siedm mordowały się między sobą narody świata gorzej od lwów, lampartów i tygrysów.

Na długich lat siedm zginęła wzajemna ludzka miłość z powierzchni tego świata!

Wprawdzie nie opuścił Bóg wiernego sobie polskiego narodu wśród tej strasznej rzezi, w której aż nazbyt hojnie naszą krwią, ale nie o nas i nie dla nas szafowano!

Nam przynajmniej po tym strasznym potopie krwi uśmiechnęło się złote słońce wolności.

Tembardziej cieszymy się dziś tą pieśnią anielską rozlegającą sie wśród ciszy wigilijnej nocy

... a pokój na ziemi!

Bo oto strudzeni już jesteśmy nadmiernie, skończona już krwią naszego pokolenia odnowa dzisiejszego mocarstwa polskiego i dziś trzeba nam tylko błogosławieństwa i szczęścia pokoju.

Dziś trzeba nam ciepłego słońca bratniej miłości i bratniej zgody!

Oto niech przepadną partyjne spory i zatargi kłótnie i niezgody o władzę i mandaty, zaimijmy się i pracujmy wszyscy razem nad wzmocnieniem i ozdobą cudem odzyskanej ojczyzny.

„Pokój na ziemi!" głoszą dziś chóry anielskie wielkie święto miłości brzmi najcudniejszą pieśnią ukochania, a my nie moglibyśmy się pozbyć swych osobistych zachceń i mrzonek i podać rąk do zgody i pomocy wzajemnej wszystkim ludziom dobrej woli?

„Pokój na ziemi" powtarzają miljony dziś serc ludzkich, lecz jeżeli w ich piersi niema nic prócz miłości siebie i własnej kieszeni, wtedy nawet i w tę boską noc wigilijną nie będą szczęśliwi!

Tylko bowiem ludzie cisi i pokornego serca zakosztują na ziemi chleba aniołów, a to pokoju i szczęścia wewnętrznego.

Zygmunt Lubertowicz.

Stosunek do ludu.

Lud . . . Kto to jest?

Są to według dzisiejszego mniemania ogółu szerokie masy chłopów. Nie jest to wcale ścisłe określenie, lecz przyjęło się, czego dowodem są choćby i posłowie „ludowi", O ten lud, lepiej mówiąc o jego głosy wyborcze zawrzała w Polsce zaraz w r. 1918 walka. Mowiło, pisało, wiecowało się wtenczas o ludzie, o sile, o potędze, o wielkich zaletach ludu. Taki to, już był wtenczas nastrój, obawiano się ludu po długiej wojnie, więc czczono go. Kandydaci na posłów w r. 1919 w styczniu błogosławili chwilę, że lud doczekał się i dożył swoich praw. Wszystkie stronnictwa prześcigały się w kandydowaniu chłopów na posłów do Sejmu. Nie słyszano wtenczas, że posłowie nie będą zdolni do spełniania obowiązków. Wszystko było dla ludu i o ludzie. Stało się więc według powszechnej woli, lud ma swych licznych przedstawicieli politycznych i odgrywa w życiu państwowem znaczną rolę. Dziś nawet jaśnie panowie ubiegają się o względy chłodów. Żyjemy w epoce ludu, pod jego dosyć wyraźną komendą.

Gdy się dziś życiu przyglądniemy, spostrzeżemy z łatwością że nastrój ogółu tak dla ludu w r. 1918 i 1919 korzystny, zmienił się znacznie na jego niakorzyść. Głośno dzisiaj od wygadywania na chłopów, no i na odwrót. Wielka władza i liczny udział chłopów w czynnej polityce nie przyniosły oczekiwanych wyników. Psuje się coś. O ludzie śpiewa się znów dawne piosenki, choć nie wszyscy i nie bardzo głośno. Faktem jest że między wsią i miastem wytworzyła się w ostatnich miesiącach taka przepaść i nienawiść, jakiej dzieje Polski rzadko zaznaczają.

Pewna pani zapytała się mnie raz tak oto: „Czy Ksiądz lubi chamów? Co pani rozumie pod „chamem" zapytałem się grzecznie

„No takich chamów" wskazując ręką na stojącą gromadą chłopów. Drugi raz znów zupełnie ordynarny i źle wychowany szofer zaczął przedemną chamować naszych gospodarzy, nie wiedząc o tem, że i ja takiego chama jestem synem. Jest to widocznie w Polsce przyjętym zwyczajem pomyślałem. Z drugiej zaś strony chłopi i gaździny dla panów i półpanów nie mają innych wyrazów, tylko: „dziady", „darmozjady" Aby się o tem przekonać trzeba pójść na zwyczajny targ, do wagonów kolejowych, lub na wiejskie i miejskie schadzki. Miasta i inteligencja mówią: polityka zepsuła chłopów, lud zaś mówi: „pragnęliby po staremu nami rządzić". Wzajemne niedowierzanie i nieufność wytwarza pomału namiętną klasową nienawiść. Czyżby polityka naprawdę tak zepsuła naszych chłopów? I czy rzeczywiście jest jeszcze ktoś w Polsce który pragnąłby powrotu pańczczyzny i ubliżającej czci ludzkiej niedoli chłopskiej? Nie są to z całą pewnością przyczyny obecnej nienawiści. Skądżę więc ta nienawiść wypływa?

Pierwszem jej źródłem jest bezprzecznie sam rozwój polityki i władzy ludowej. Chłopi sobie bowiem żywo przypominają dawny ucisk i poniżenie, no i stare i dosyć młode grzechy niektórych panów. Przyszedłszy do władzy, wiedzeni porywami zemsty pragną paom coś wrócić z ich hańby. Jest to wysoce niechrześcijańskie i niekulturalne postępowanie. Podła radość płynąca ze „słodkiej zemsty". Nie jedno głosowanie w Sejmie było tą zemstą podyktowane.

Drugiem źródłem jest niski poziom oświatowy ludu. Nie mając pojęcia, albo też niewyraźnie, o zagadnieniach religijnych, społecznych i politycznych obiegających wśród ludzi kulturalnych, większość ludu interesuje się tylko swoim losem i jest błędnego zdania że on, to Ojczyzna.

Każdego zaś, kto mu przeszkadza w osiągnięciu największego uprzywilejowania, uważa za swego wroga, a więc i za wroga Ojczyzny. Urzędnicy, panowie są na to, aby ludowi służyli, Miłość swe go stanu chłopskiego, w Polsce tak wielkiego nabiera kształtów ogromnych a podsycana przez nierozumnych agitatorów zaślepia oczy chłopów na całość Ojczyzny i wyrządza krzywdę drugim, która sieje nienawiść tak jawnie dziś występującą.

Trzeciem źródłem przepaści między chłopami i resztą społeczeństwa jest wielka zarozumiałość i grzeszny nietakt nas „uczonych" wobec „głupiego" ludu Nad tą „głupotą" się za dużo biadka. Dużo „panów" zaś zapomina bardzo często o nowej epoce ludowej i przy byłejakiem podrażnieniu myśli, mówi i działa staremi przedpotopowemi kategorjami, honor ludu głęboko obrażającemi. Jak nasz lud o swój honor dba, tego dowodem są liczne tego rodzaju procesy.

W tym wypadku od głowy ryba śmierdzi. Jeżeli się uważamy za mądrych a lud za głupi, niechże ta nasza mądrość nie polega na chamowaniu i złodziejowaniu chłopów, tylko na grzeczności i gotowości do podzielenia się naszemi wiadomościami z ludem. Pokażmy naszą wyższość w kulturze nie tylko wtenczas gdy coś od chłopa potrzebujemy, ale i wtedy gdy chłop od nas coś potrzebuje. Bądźmy pewni dobrym przykładem przez nas danym zarazi się napewno. Przyczyny obecnej nienawiści są wzajemne. Ustąpić i naprawić się musimy my uczeni najsamprzód, bo przez protekcyjne i macosze zachowanie się, ludu z jego ciężkich błędów i miłości stanowej nie wyleczymy Te baje zaś, żeby polityka ludu była przyczyną obecnego położenia rzućmy do kosza, to nam i lud uwierzy, że nie chcemy pańszczyzny. Niech chłop zajmuje się polityką, niech bierze odpowiedzialność za losy państwa i na swoje barki. Nikt już naszemu chłopu tego nie zabroni. Lecz w naszych rękach jest jeszcze w znacz-

nej części los przyszłej polityki ludowej, która również ma znamiona klasowości i nienawiści. Dzieje się więc z naszem ludem nie dobrze.

Jakież środki do naprawy do usunięcia obrzędliwej nienawiści i niebezpiecznej dla Ojczyzny klasowości ? Polecam dwa środki. Miałoby to być u ludu większa oświata, u nas zaś i większa miłość i poszanowanie dla ludu.

Oczywiście nie tylko u nas księży.

Ks. Ferdynand Machay.

Sonety tatrzańskie.

Zygmunt Lubertowicz.

JODEŁKA.

Piękniejsza niż strój złoty Króla Salamona,
wonniejsza niż Saronu najprzedniejsze róże
w soplach lodu, co lśnią się, jak brylanty duże,
stoi całym przepychem śniegów otoczona . . .

Napróżno ją wichury targały i burze
i gięły aż ku ziemi gibkie jej ramiona,
cło śmieje się z śnieżnej pustyni zielona,
stokroć świeższa niż przedtem, istny cud w naturze !

W srebrze zimnego szronu nie gaśnie jej krasa
I nie da tknąć swej szaty siwemu mrozowi,
który ścina ją gwałtem w zimowe północe.

Naprzekór gdy w jej listkach zorzy żar przygasa,
albo świt ją poranny zlekka zaróżowi,
czeka ptaka, co pieśń jej wiosny zaszczebioce . . .

II

Jodełko ! dzisiaj jeszcze serce moje rwie się
pamięcią w te dziecinne, dawne, dobre lata . . .
słucham, . . . a tam ktoś w śniegu do drzwi zakołata
i drzewko mi zielone prosto z boru niesie !

Przyszła noc wigilijna rozśmiała się chata . . . .
od jabłek i cukierków każda gałęź gnie się,
stoimy twym zapachem owiani, jak w lesie,
patrząc jakaś ty szczodra, jaka przebogata !

Już rodzice jak Marja z Józefem pospołu.
ciesząc się z nami razem idą do wieczerzy
do sianem i obrusem nakrytego stołu . . . .

Łamiemy się opłatkiem, potem jak należy
zacznie ojciec kolendę swoim setnym basem,
a my złote orzeszki wieszamy tymczasem. . . .

III

Pogasły mi już dawno twe świeczki płonące
jodełko ! ojciec z matką legli w wieczną ciszę . . .
i dawno już serdecznych takich słów nie słyszę,
których matka mi zwykła powtarzać tysiące !

Przemijają sny złote, dziecka towarzysze
i uczucia, jak listki róży spadające
wiatr w pustce gdzieś pomiata po nieznanej łące
i szatan mi chichoce, gdy strofy te piszę! . . .

H ANDERSEN

Dziewczynka z zapałkami.

Zimno było śnieg padał, ściemniało się coraz bardziej, wieczór się zbliżał. Ostatni dzień roku skończy, się niezadługo.

Zima. Przez ulice zasypane śniegiem, w zmroku idzie dziewczynka, bosa z głową i coś niesie w fartuszku. Dlaczego bosa ? To cała historja. Rano miała pantofle, matki, ale je pogubiła. Dwa powozy nadjeżdżały właśnie z stron przeciwnych, a ona chciała prędko przebiec przez ulicę ; biegła co sił, słyszała straszny, tętent kopyt, turkot kół, tuż tuż za nią — ach, uciekła przecież, ale boso. Jeden pantofel tak zginął, że go nie mogła znaleźć wśród ciemności, a drugi porwał jakiś chłopiec i ze śmiechem uciekł daleko.

Więc szła boso biedna dziewczynka po śniegu a nogi jej zsiniały i poczerwieniały. Jedną ręką ściskała czerwony fartuszek w którym niosła kilkanaście paczek zapałek na sprzedaż, a w drugiej ręce miała jedną paczkę i tę podsuwała nieśmiało przechodniom, aby zwrócić na siebie ich uwagę. Ale nikt po nią nie sięgnął, nikt dzisiaj nic nie kupił jeszcze od dziewczynki, nie miała jeszcze grosika zarobku.

Drżała z zimna i głodu, idąc zwolna przez ulice, podobniejsza do cienia, niż do żywego dziecka. Białe płatki śniegu osiadały na jej długich, jasnych włosach, które ciepłym płaszczem osłaniały plecy i szyję dziewczynki. Ładnie jej było w tym złocistym płaszczu ze srebrzystemi gwiazdami nad czołem, lecz nie myślała o tem. Więcej zajmował ją przyjemny zapach pieczonej gęsi, który co chwila uderzał jej głodem zaostrzone powonienie. Ludzie żegnali stary rok wesoło, a ona taka głodna i zziębnięta . . .

Usiadła wreszcie. Tak była zmęczona, że nie mogła iść dalej. Usiadła w kąciku między dwoma domami, z których jeden więcej występował na środek ulicy. Ciemno tu było, więc nikt jej nie widział. Zresztą tak się skuliła, skryła pod spódniczkę zziebnięte nogi, ażeby je rozgrzać . . . Ale jakże się rozgrzać na śniegu i mrozie ? A do domu wrócić nie miała odwagi, nie sprzedała ani jednego pudełka, jakże wracać bez pieniędzy ? Ojciec czy ojczym obiłby ją, pewno .. A zresztą czyż tam cieplej ? Wiatr mroźny świszcze przez otwory w dachu, choć zatkali największe słomą

I wszystko tak się dzieje jak to w życiu bywa,
burza codzień pioruny nad głową mą miota
i dusza jarzmie w życia zostaje półżywa...

Ten jeden czar mi został na drogę żywota:
pełna słonecznych blasków lat dziecinnych niwa
i gwiazda, co do szopki królów wiodła złota!..

Wieści z Polski i ze świata.

Danina uchwalona. Sejm uchwalił wreszcie daninę znaczną większością głosów, ale suma którą przyniesie danina będzie wynosiła 79 miljardów, a miała ona przynieść 108 miljardów. Danina więc została obniżoną o 29 miljardów.

Dążenie do pokoju. Celem ograniczenia zbrojeń zobowiązały się cztery światowe mocarstwa, a to Ameryka, Anglja, Japonja i Francja, na konferencji w Waszyngtonie, że przez dziesięć lat nie naruszą swych posiadłości nad oceanem Spokojnym, a wszelkie zatargi załatwią ugodowo.

Polska wysyła zboże do Rosji. Prasa wiedeńska podaje, że między Rosją a Polską miał stanąć układ, na mocy którego Polska wyśle do guberni rosyjskich nawiedzonych głodem, 10.800.000 pudów zboża, na których przewóz przeznaczyłaby 800 wagonów.

Na skarb narodowy złożyła dotąd lwowska izba skarbowa ze Lwowa w tym roku już 45 cetnarów złota i srebra.

To złoto i srebro złożyło patrjotyczne społeczeństwo wschodniej Małopolski na skarb narodowy.

Paskarze będą płacić. Kto dorobił się w czasie wojny majątku i zakupił jakąś nieruchomość będzie ją musiał opłacić. Podatek ten powinien dotknąć naszych wojennych dorobkiewiczów i paskarzy, którzy nakupili za dużo.

Plebiscyty. W tych dniach odbywał się plebiscyt w mieście Sopronie na Węgrzech. Za Węgrami oświadczyło się przeszło 10 tysięcy głosów, a za Austrią trzy tysiące.

Wobec tego Sopron zatrzymają Węgrzy.

Redukcja urzędników. Ministerstwo wojny ściąga obecnie z biur wojskowych kobiety, dla których posada nie jest konieczną i jedynem środkiem utrzymania. —

Przykazania angielskie.

1. Kochaj i bój się tylko Boga.
2. Poważaj króla.
3. Bądź posłuszny prawom.
4. Pracuj nad postępem państwa brytyjskiego w czasie pokoju lub wojny.
5. Bądź patrjotą.
6. Poważaj prawa innych narodów.
7. Ucz się obywatelstwa.
8. Spełniaj obowiązki.
9. Spełniaj swe obowiązki przed prawami.
10. Gromadź potrzebne wiadomości.

---

i gałganami. Niema po co wracać do domu.

Zziębnięte ręce skostniały jej prawie, nie ma siły utrzymać w nich paczki zapałek. A gdyby zapaliła jedną dla rozgrzania? Tylko jedną zapałkę.

Na wspomnienie ciepła już niema siły oprzeć się pokusie. Jedna zapałka tylko. Wyjmuje ostrożnie trzask! i płonie! Cóż za wesołe światło, jasne i ciepłe, ach, jak grzeje w ręce! Cudowny płomyk!

Wydało jej się nagle, że siedzi przed ciepłym, żelaznym piecem na świecących nóżkach, z mosiężnemi drzwiczkami. Ach, jak ciepło! Jak grzeje duży, jasny płomień, jak wesoło się pali! Wyciągnęła nóżki z pod cienkiej sukienki, aby je ogrzać także, lecz w tej samej chwili — zapałka zgasła, — zniknął piec żelazny i wesołe ognisko, a w ręce dzieciny pozostał tylko maleńki kawałek spalonego drewienka.

Dziewczynka zapaliła drugą bez namysłu. Jasne światełko padło na mur szary, który w tem miejscu stał się przeźroczystym, niby muślin cieniutki. I ujrzała w głębi duży, jasny pokój, stół nakryty czystym, bielutkim obrusem, na nim talerze, szklanki, a na samym środku ogromna gęś pieczona na półmisku, pachnąca, nadziewana jabłkami, śliwkawi. Gęś poruszyła się nagle, zeskoczyła na ziemię z nożem i widelcem w zaramienionej piersi i zaczęła posuwać się w stronę dziewczynki...

Wtem zapałka znów zgasła i zamiast ciepłego pokoju, dziecko miało przed sobą mur szary, wilgotny i ciemny.

Śpiesznie zapaliła trzecią. Płomyk strzelił w górę zamigotał i rozprysnął się na wszystkie strony, iskrząc się w powietrzu niby świeczki na choince. Ach choinka! Tuż przed nią stoi wspaniała, wielka, jaśniejąca światłami, piękniejsza i strojniejsza od tej, którą widziała przez szklane podwoje w mieszkaniu bogatego kupca. Ileż świeczek! Tysiące! Takie ciepłe, jasne. Dziewczynka wyciągnęła ku nim obie rączki... a w tem zapałka zgasła. Ale maleńkie iskierki unosiły się w górę, coraz wyżej, wyżej i zajaśniały między gwiazdami na niebie. Och, jedna spadła i smuga ognista zagasła za nią.

— Ktoś umarł — cicho szepnęła dziewczynka, bo słyszała od babki, którą kochała bardzo, a która na nieszczęście już dawno umarła, że kiedy gwiazda spada, to dusza człowieka odlatuje z ziemi do nieba.

Znów zapłonęła zapałka i w świetle, które zajaśniało, dziewczynka ujrzała tę najdroższą babunię całą jaśniejącą ciepłym, łagodnym blaskiem. Staruszka

11. Miej myśl jasną i szeroką.
12. Ćwicz w sobie karność.
13. Wystarczaj sam sobie.
14. Pracuj dla innych.
15. Pomagaj biednym i potrzebującym.

Podajemy te przykazania, jako dobry przykład do naśladowania dla Polaków!

KRONIKA

Wszystkim Czytelnikom i Przyjaciołom Gazety podhalańskiej zasyłamy serdeczne życzenia wszystkiego najlepszego z okazji świąt Bożego Narodzenia.

Sekcja akademicka Związku Podhalan urządza dnia 31/XII 1921 w Nowym Targu w sali Domu Ludowego raut z tańcami na cele kulturalno oświatowe Podhala. Młodzież akademicka zgrupowana w Związku Podhalan chce w ten sposób przysporzyć funduszów akcji kulturalno oświatowej na Podhalu, a równocześnie, wznawiając dawną tradycję, umożliwić miłe spędzenie wieczoru Sylwestrowego. Energja i pomysłowość młodego pokolenia daje pewność, że wieczór ten przejdzie wszelkie oczekiwania i dobrze się zapisze w pamięci nadobnych Podhalanek i mniej nadobnych Podhalan,

Zaproszenia na raut wydaje w Nowym Targu sekretarjat Sekcji, a w Zakopanem p. Wieczorek stud. akad. gór.

Św. Mikołaj w Bańskiej Dnia 11 bm. przyszedł do naszej szkoły św. Mikołaj w towarzystwie Aniołków z różnych stron Polski. Ślicznie wywiązały się ze swego zadania: Anioł Stróż całej Polski (Zosia Hadowska) Anioł stróż Warszawy (Ludwisia Bafja) Anioł Stróż Śląska (Ludwisia Jarząbek) Anioł Stróż Spisza i Orawy (Marysia Hadowska) i Anioł Stróż Podhala (Anusia Budz).

Doskonały był djabełek (Józuś Gut Mostowy) który w siarczystych monologach chwalił wszystko co mu się w Bańskiej; na Podhalu i w Polsce podoba, Stoczył ognistą walkę z mocami niebieskiemi, ale ostatecznie wyrzucił go św, Mikołaj, z Podhala i z całej Polski.

Święty Mikołaj wybrał się do naszej wioski sądząc że Go tu jako tako przywitają, ale niestety na przywitanie Jego przyśli ze starszych tylko ci, których się najmniej spodziewał, a inni na których mu najwięcej zależało, woleli tak miły wieczór spędzić w izbie, a może i gdzieindziej.

Czysty dochód z wieczorku w kwocie 1.540 Mk. złożył święty Mikołaj w kasie Rady szkolnej miejscowej i przeznaczył na zakupno drzewek owocowych do ogrodu szkolnego.

Zakopane w sprawie Jaworzyny. Rada gminna Zakopanego, na wniosek Zwierzchności, przedstawiony przez naczelnika gminy p. Medarda Kozłowskiego poparty przez Dra Józefa Diehla, który omówi tło polityczne sprawy oraz asesora p. Jana Pęksy, który dał wyraz woli ludności góralskiej Zakopanego i Podhala uchwaliła dnia 7 grudnia br. jednogłośnie na-

---

z miłością patrzała na wnuczkę, uśmiechała się do niej

— O weź mię z sobą! zawołało dziecko. — O weź mię babciu! Ja wiem, że ty znikniesz, skoro zapałka zgaśnie, jak zniknął piec ciepły gęś, i choinka O, nie znikaj babciu!

Drżącą z pośpiechu i mrozu rączyną zapaliła dziewczynka całe pudełko odrazu, tak bardzo chciała zatrzymać babunię, I buchnął jasny promień jaśniejszy od słońca i babka nigdy tak piękną nie była, tak promienną i jaśniejącą. Uśmiechnęła się znowu do małej dziewczynki i wzięła ją na ręce. Teraz podniosły się obie wysoko coraz wyżej ku gwiazdom, ku światom wspaniałym gdzie niema głodu, chłodu ani trwogi aż przed tron Boga.

Nazajutrz w kąciku pod murem ujrzano zmarznięte ciało dziewczynki Na twarzy miała uśmiech na ustach w dłoni spalone pudełko zapałek. Dzień noworoczny, powitał ją blaskiem jasnego słońca, ludzie ze współczuciem patrzyli na drobne biedactwo.

— Chciała się ogrzać — rzekł ktoś, pokazując na spalone zapałki.

Nikt się nie domyślił co widziała przed śmiercią w świetle tych kilku drewienek i w jakim blasku wstąpiła do nieba w objęciach zmarłej babki.

WŁADYSŁAW ORKAN.

JAŚ Z NAD BRZEGU.

(Ciąg dalszy.)

Były misje w parafji. Jaś trzymał się na boku, bo wiedział że do ślubowania od wódki nakłaniać będą, a toby mu z trudnością przyszło. — Jednego dnia kupił sobie w karczmie graniatówkę okowity i szedł koło kościoła do domu.

Właśnie na cmentarzu przy kościelnym miał misjonarz kazanie o pijaństwie. Jaś z ciekawości poszedł i stanął koło furtki, flaszkę w kieszeni dłonią przytrzymując.

Ksiądz woła z ambony, zwrócony ku niemu:

Nie dość ci że się w szynku upijesz, jeszcze do domu niesiesz . . .

Jaś się spłomienił i strwożył.

Dy on wierutnie wie.

Poszedł poza plecyma ludzi i stanął se opodal za drzewem.

Aliści słyszy, jak ksiądz w tę stronę zwrócony, powiada:

Kiedy Adam zgrzeszył to się skrył za drzewo.

Jaś się przeląkł w sercu.

stępującą rezolucję:

Rada gminna w Zakopanem wzywa Sejmową Komisję Spraw Zagranicznych, aby za warunek ratyfikacji traktatu z Republiką Czesko Słowacką postawiła poprzednie przyłączenie Jaworzyny z sąsiednią częścią Tatr do Polski, co stanowi żywotny interes tak Zakopanego i Podhala, jak i całej Rzeczypospolitej. Rada gminna stwierdza zarazem że rokowania w tej sprawie powinny odbyć się w Zakopanem, lub Jaworzynie, ponieważ oględziny przedmiotu sporu przekonać muszą odrazu przedstawicieli obu rządów o oczywistej słuszności naszych żądań.

Do tej uchwały która będzie podana do wiadomości i Rządu, zgłosiły swój akces wszystkie związki i stowarzyszenia zakopiańskie.

Na tablicę pamiątkową wpłynęło w c. d: P. Bron. Gąsienica 100 mk, reszta od „Cegiełki Wawelskiej gimnazjum Nowotarskiego 4.100 mk. 50 fen. Kl. III a 2.000 mk. i I a 500 mk. z okazji imienin prof. A. Świętka, reszta z taksy Trzecieckiego 5 mk. 60 fen. prof. Ludwik Czech 500 mk. Bodurek 200 mk, Baran 300 mk. Sierosławski 500 Mk, Ogrodziński 200 mk, Lubertowicz 300 mk, Stefański 300 mk, Angielski 200 mk, dar św. Mikołaja od uczniów dla prof. Kamińskiego 1000 mk, dla ks. Sznajdrowicza 1000 mk. Prez. Zw. Górali w Zakopanem p. Pawlica 2 000 mk, Zachemski J. 1000 mk. Mikiewicz i Bursa z VIII kl. razem 200 mk. Reczyński 1000 mk, Kurasiowa 1000 mk, Ignacy i Jan Budzykowie 600 mk, Szaflarski Franciszek Ostrów Wielkopolska 300 mk Waksmund: k. Harklowa 500 mk. Władysław Dudziński N. Targ 1000 mk.

Lichwa mieszkań. Podajemy na tej drodze do wiadomości władz, że obecny właściciel domu po błog. pam. Dr. Scheinie Jakób Neumann z Nowy żąda za pomieszkanie na 1-ym piętrze aż pół miljona marek rocznie.

Zapytujemy się tut. Komisji do badania cen czy ta cena jest możliwą?

P. Dr. Janiklewiczowa złożyła na sieroty po prof. gimn. 2.500 mk, jako nieprzyjęte honorarjum przez P. Anielę Paszkiewiczową.

Za ten dział redakcja nie bierze odpowiedzialności.

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim, którzy w ciężkiej żałobie okazali nam współczucie i pomoc w oddaniu ostatniej posługi Ukochanej Córce i naszej Siostrze Zofji Królównej, a w szczególności Przewielebnym Księżom; ks. kanonikowi Brosikowi, ks. profesorowi Łukaszkowi, ks. Uczniakowi i ks. Weislakowi, chórowi katol. Związku Polek, wszystkim P. T. obecnym przy tym smutnym obrzędzie składamy tą drogą całem sercem „Bóg zapłać".

Matka i siostry.

— To on mnie i tu widzi.

Wycofał się poza mur cmentarny, wyjął z kieszeni graniatówkę i roztrzaskał ją na kamieniach. Poszedł w skrusze ślubować.

Czas jakiś nie pił.

Był jak pniak wyrzucony z wody na brzeg, zbiedzony smutny. Dokuczali mu ludzie, zapraszając go pozornie do kompanji. Odpowiadał wzgardliwem spojrzeniem. Wreszcie jął pić na nowo.

— Bóg widzi Jasia — mówił sobie — Widzi jego serce. Chce zbawić, zbawi. Wszystko on przenika wie kto osiust, a kto ino udaje dobrego.

Gorycz napływał weń, coraz to głębsza. On, który dawniej miał tyle słów przyjemnych dla ludzi, mało się teraz odezwał do kogo. Już i marzyć głośno przestał

Pewnego razu rzekł stanowczo:

— Ja pojadę do Ameryki.

— Po co? — zapytał ktoś.

— Bo ja chcę na morzu umrzeć.

— ??.

— Bo ja tym ludziom tej przyjemności nie sprawię coby ja im tu umarł.

Do takiego osądku doszedł wkońcu wszystkim dawniej życzliwy Jaś z nad Brzegu.

Koniec.

Redaktor odpowiedzialny i kierujący: Zygmunt Lubertowicz. Drukarnia L. Berka w Nowym Targu.